9054

IV

Trentowski:

1). „Bożyca" – depozyt.

2). „Z życia filozofa". („Archiwum")

3). Inne projekty wydawnicze.

(~~Materyały do [illegible]~~)

~~Świadectwa, cenzura, podania Tr-go~~

~~wypłaty~~

Kopia 3-ch

Depozyt!!

Autograf i kopie listów Trentowskiego

Uwagi nad Libeltem

Umysł ma być złożenie z *um* i *myśl*! Nie! Wtedy musiałby się tak pisać: *um-mysł*.

Zresztą zgoda na dane mu znaczenie. Jego pierwiastkiem, podług Myślini, jest *um*, a utworem jego *myśl*.

Szkoda, że między filozofami polskiemi nienastąpiło dotąd porozumienie się względem *Mianownictwa* umiejętnego! W prawdzie u Niemców każdy filozof ma język sobie właściwy. Kantowskie *das Ding an sich*, Heglowskie *An- und Fürsichsein* &. I to wszystko zbiega się do ogólnego języka i stanowi jego bogactwo. Ale w Niemczech narodowa dążność do *rozpojedynczenia wszystkiego*. Tu tyle kościołów, ile pastorów; tyle filozofii, ~~ij~~ ile filozofów; tyle języków, ile pisarzy. Lecz w Polsce dążność narodowa za *jednością*. Jedna *wiara* – jedna *filozofia*. Powinien być i jeden język narodowy. Stąd potrzeba *Kongresu filozofów*.

---

str. 42 i 43. Na to wszystko *zgoda*! Ale Libelt stoi tu jeszcze pod *wpływem niemieckim*. Myślenie samo, to dopiero *byt idealny*. Ja u mnie jest Myślenie w *Bogu*, w *świecie* i w *człowieku*. Ale Myślini wychodzi z *jestem*, wyprowadza więc wszystko z człowieczego Ducha. Teozofia wyprowadzi znowu wszystko z Boga.

Str. 62. Materya jest w gruncie *myślą*. Zgoda. Ale co myśl w gruncie? I Ona na odwrót ukaże się *materyą*.

Tak w Kremerze, tak w Libelcie widne są wpływy Hegla i Idealizmu niemieckiego.

U Libelta treścią Myślenie, formą Wyobrażanie. Jest to Idealność siadająca się w postaci. Myślenie bowiem tylko byt idealny. Gdyby był trzymał się tak Myślenia, jako trzyma się Hegla; byłby zarówno trzymał Realność jak Idealność. A wtedy nietylko pojmowałby czytelnik, ale widziałby, jako wyobrażanie Boże, Obraźnia tworzy świat.

70.| „Dla ducha bezwzględnego niema przedmiotowości„ Więc natura dlań kmiotowość. Natura i On jest jedno. To panteizm.

128.| Razi to, jako niemczyzna, że Libelt używa wyrazy tęży, zamiast tkwi.

Tom II.

Atom. To punkt matematyczny i myślowy w jedni, zarazem materya. Ale stąd świat niepowstanie, bo ta materya czcza. Linia, to droga punktu, a powierzchnia droga linii, ale czcze nic.

Wszechobecność Boża

Czy Bóg tak wszechobecny we świecie, jako jaźń ludzka w ciele? Nie, bo to jeszcze Panteizm. Jako ja *wzrokiem* w całym zakresie mego widzenia, tak Bóg *wszechwiedzą*, która jest Jego wzrokiem, jest obecny wszędy.

Sen

Jaźń drętwieje, ażeby nabrać nowych sił. Ciało odprawuje funkcye organiczne, wątroba oddziela żółć itp. Duch wyzwala się z pod panowania Osoby i buja. Jako dobry sługa przynosi niekiedy pani swej jaźni zbawienne jej lub ostrzegające widzenia.

Kopia

p. W. Sichrowski

Drukowano Pamiętn. Liter. 1902

3

Jaśnie Wielmożnemu Kasztelanowi
Ludwikowi Plater
Wice-Prezesowi Towarzystwa Literackiego polskiego
W Paryżu

Freyburg w Bryzgowii dnia 22 grudnia 1839

Wysokie i szacowne Towarzystwo literackie polskie!

Przed dwoma tygodniami otrzymałem wezwanie wysokiego towarzystwa, abym jako członek korespondent do niego należał. Wezwanie to sprawiło mi wielką radość, ponieważ jest dowodem, iż towarzystwo wchodzi w najgłębszą pierwotną <u>sławienia ojczyzny chociaż i w obcym języku.</u> Tu za granicą prawię tylko o kłótniach Sejmowych dawnej Polski i niewiele czynię geniusz naszego narodu. Czemu? Nie umieją po polsku, nie są zdolni nas osądzić. Czas dzisiejszy, w którym weszliśmy w związek z obcemi narodami wymaga, byśmy obcym narodom w prawdziwém się przedstawili świetle; a tego tylko dokonać możem w językach obcym narodom znajomych. Wielu naszych pisze po francuzku, ja piszę po niemiecku. Szczęśliwy <u>kto ma własny majątek</u> i po polsku pisać może! Wezwanie wysokiego towarzystwa <u>z radością przyjmuję</u> i będę służył sprawie naszej, ile mi zdolność moja i los pozwoli, będę służył, jak dotąd służyłem. Zamiarem mojem jest pisać później tylko po polsku skoro się tak postawię, iż los mój i mojej familii będzie zabezpieczony. Teraz jestem tylko <u>bezpłatnym</u> professorem, całym mym dochodem są honorarya za prelekcye i książki wychodzące. Skoro położenie moje zewnętrzne ustalę, napiszę przynajmniej kilka drobniejszych rozpraw w języku polskim, i wszedłem już pod tym względem w porozumienie się z Wojkowskim w Poznaniu, który od wielkiej nocy roku przyszłego prócz tygodnika swego oddzielne pismo naukowym i rozleglejszym rozprawom poświęcone wydawać zamyśla. Zatrudniony jestem okropnie, kończąc więc czynię

„wszystko dla narodowości naszej, co tylko da się z
mym obowiązkiem teraźniejszym pogodzić. Zamiast rozpraw
do odczytania przesyłać będę wysokiemu Towarzystwu nowe moje
literackie prace, skoro tylko drukarnię opuszczą. Do tego listu
załączam dwa moje w przeszłych latach wydane dziełka.
W przyszłym roku wyjdzie około wielkiej nocy nowe dzieło
moje w dwóch częściach poświęcone Boga i naturze. Drukuje
się już od parę miesięcy w Lipsku. Skoro będzie gotowe
przesłać Towarzystwu jednego egzemplarza nie omieszkam.
Za rok wyjdzie Logika nowa w dwu tomach. Starać się
w tajnie o drukarnia. Wszystko to [illegible] po niemiecku.
Ale cóż robić! Los nas dotknął okropnie, przecież nie-
nikła nadzieja.

Tu następuje już dane krótkie Curriculum vitae.
Urodziłem się w Opolu jednej wsi podlaskiej koło Włodawy
dnia 21 Stycznia 1808 roku. Szkołą moją były częścią Łuków,
częścią liceum w Warszawie. Uniwersytet Warszawski
skończyłem i byłem jako filolog posłany na professora
literatury polskiej do Szczuczyna w Województwie Au-
gustowskim. Tu zostawałem do Rewolucyi, w której udałem
się z kilku uczniami do Warszawy i do wojska. Służyłem
u Ułanów i weszłem korpusem Rybińskiego do Prus. Jeszcze
w kraju poświęciłem się gorliwie filozofii, do której mię ojciec
mój, dawny uczeń Kanta, szczególniej zachęcał. Filologia
była mi tylko drogą wiodącą mię do celu. W Niemczech
pragnąłem się filozofii zupełnie poświęcić. Prusacy zmuszali
mię albo do odjazdu do Francyi albo do powrotu do kraju. Po-
nieważ obie te rzeczy mię od filozofii oddalić byłyby musiały
postanowiłem użyć wszelkich środków do zostania się w
Niemczech. Chłop, u którego stałem kwaterą, przyjął mię
za nauczyciela domowego. W tym stanie żyłem pięć miesięcy
w Jungfer nad morzem Baltyckiem. Otrzymawszy
z domu pieniądze i od szulca wsi pruskiej moralności

świadectwo udałem się do Królewca. Po dwu miesiącach odkryto, żem należał do rewolucyi i wypędzono mi z Prus. Daremnie starałem się w Lipsku i w Jenie o przyjęcie do Uniwersytetu. W Heidelbergu nie znalazłem żadnych w tym względzie trudności i odwiedzałem prelekcye przez dwa półrocza. W Freyburgu otrzymałem za podany manuskrypt doktorat filozofii, później indygenat i bezpłatną filozoficzną katedrę czyli tak zwaną prywatdocenturę. Teraz czynię kroki, o stanie się professor extra-ordinarius. Dziełka wydane otrzymały w Niemczech wiele recenzyi i zrobiły mi imię. Spodziewam się, że, skoro mi się nie uda, zostanie tu płatnym professorem, otrzymam katedrę w Bazel w Szwajcaryi, bo mi ją proponowano. Jakkolwiek bądź cieszę się, iż zbliża się chwila ustawicznego i pisania w języku polskim. — Życzę towarzystwu wytrwania wśród złowrogiego losu, chwaląc jego cel szlachetny zachęcania zdolniejszej naszej młodzieży do nauki, pióra i narodowości, dziękując serdecznie za honor mi uczyniony i prosząc o przebaczenie za list ten w pośpiechu pisany, zostaję

z prawdziwą czcią i głębokiem uwielbieniem

Bronisław Trentowski

Kopia

Do Towarzystwa literackiego polskiego.

Drukowano (Pam. liter. 1902)

[Podpisani mają zaszczyt przedstawić Towarzystwu Literackiemu na członka korespondenta Pana Bronisława Trętowskiego Doktora i Profesora Filozofii przy Uniwersytecie niemieckim w Fryburgu w W. K. Badeń: niegdyś nauczyciela polskiego w Szwajcaryi autora dzieła wydanego w języku niemieckim: „Grundlagen der Universallen Philosophie" które wielkie zrobiło w Niemczech wrażenie i wiele przychylnych recenzentów znalazło a którego recenzya polska znajduje się w Tygodniku Literackim poznańskim z roku 1838 od N-ru 6-11.

Drugie dziełko jest de Vita aeterna. Teraz wydaje w Lipsku w 2 tomach nowe dzieło: „Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Uebergang von Gott zur Schöpfung" a w tej chwili pracuje nad Logiką także w 2 tomach i jak się wyraża w liście piszącym do kolegi Baykowskiego dla tego po niemiecku a nie po polsku pisze, bo uczniowie jego są Niemcy a więc dla nich pisać musi, bo polskie dzieła nicby mu nie przywiozły, jeszczeby nadrukowanie musiał znaczne łożyć nakłady, a on żyje tylko z tego co zarobi, jednakże skoro okoliczności pozwolą wyda także jakie dziełko w języku polskim, którym jak skądinąd wiadomo dzielnie włada.

Paryż dnia 24 Października 1839

T. Morawski

Komitet redakcyjny oświadcza iż przeciwko mianowaniu P. Trętowskiego na członka korespondenta Tow. Lit. nie ma nic do zarzucenia.

Paryż dnia 31 Października 1839

K. Morozewicz

Podpisał W. Prezes

Morozewicz

R. Załuski]

Czcigodny Panie!

Raduję się bardzo, że znalazłem w Tobie szlachetność, jakiej się spo-
dziewałem, zwolennika światła i postępu, a nadto mego przyjaciela. Od-
tąd więc zgoda między nami, i dążności jedna za tymże samym celem
świętym. Rękę twą ściskam czule i przykładam do gorącej piersi.
Spodziewam się, iż dalsze stosunki nasze związek ten utwierdzą i zro-
bią pożytecznym dla narodowego dobra. Strzeżmy się tylko przed
intrygą, gdyż są ludzie, którzyby nas chętniej we wzajemnym boju
widzieli. Przekonany jestem, że np. tutejsi polscy Świętoszkowie
przeraziliby się jak piorunem samą wieścią, że zawarliśmy sojusz
niewzruszony. Spodziewali się bowiem, iż ucierając się z sobą, najsna-
dniej będziem sami sobie szkodzili. Zdaje się, że Pan Lechliński mie-
szkał lub mieszka jeszcze we Frejburgu. Stąd wyszła już niejedna
plotka, dotycząca się mnie, która mi była nieprzyjemna. Oni także
donoszą mi czasami jakie nowiny o Poznaniu. Przyrzekam Ci więc, iż
wszelkie kroki, dążące do zobojętnienia mi Ciebie odepchnę z niechęcią
i proszę Cię pod tym względem o wzajemność. Gdyby Ci się wydawa-
ło, że w Chowannie znajduje się jaka do Ciebie alluzya, racz ją prze-
baczyć, pomnąc, iż metryka jej z dawniejszej jest daty, kiedy nie-
porozumienia robiły nas ślepemi i niesprawiedliwemi względem sie-
bie. Przyjaźń nasza będzie stokroć ściślejsza, bo nie zawieramy jej
zwyczajnym sposobem. Wszakże niewidzieliśmy się nigdy, lecz zapo-
znaliśmy się naprzód duchem, a później jaźnią pragnącą czynu i
walki za Dobrem.

Stosunki Twe prywatne są równie dolegliwe jak moje. Pocieszajmy
się zatém nawzajem i nietraćmy otuchy na przyszłość. Jest sprawiedli-
wość wyższa od ziemskiej, losami narodów i ludzi pojedynczych kieru-
jąca. Ona spojrzy na każdego swém okiem, wedle jego zasługi, choć nieraz
późno. Miejmy tylko wytrwałość sami, a potrafimy w końcu sam los
zły zmordować. Były chwile w mém życiu tak gorzkie, że błagałem nie-
bo o jeszcze cios większy, jakby urągając losowi i szydząc z jego potę-
gi. Tak się wzwyczaiłem do mej niedoli, że nieszczęście było mi igrasz-
ką. Przeszło to wszystko, Bogu dzięki, i okazało się przy końcu, iż
zbawienną było dla mnie szkołą. Majątek straciłem w kraju i uzę-
dowanie, lecz zyskałem za to zagranicą z innej strony stokroć wię-
cej. Nieznam ani jednej biografii znakomitszego człowieka, któremu
by w czasie swoim słońce pomyślności niezaświeciło. Pełni nadziei wdzię-

rajmy się na wysoką górę, która od dawna jest naszej dążności celem. Na jej wierzchołku jest słońce, są bryllanty, wszystkie skarby Indostanu. Świetniejsza jest twarz Apollina eterycznego, niż podziemnego Plutusa. Zatém śmiało za postępem i światłem! Jest to dla nas droga jedynie godna. Bóg wreszcie trud nasz uwieńczy.

Ja coraz bardziej zwracam me oczy ku Polsce kochanej. Tu we Frejburgu znikły dla mnie widoki. Rząd niełętnie popierał tutejszy ultramontanizm i zrobiłby mię Professorem, lecz Kapituła ciągle protestowała. W końcu nastały owe nieporozumienia ludu z ministrami i rozwiązanie Sejmu. Rząd, chcąc wedle swej woli zakierować wyborami, nowemi, porozumieć się musiał z duchowieństwem i zażądać jego wpływu. Przyszło do układów. Poświęcono mię biedaka i mamy już nowego Professora, który się wsławił jako ultrakatolicki redaktor der Kirchenblätter. Oto teraźniejsza frejburgska filozofia. Coraz więc ciemniej na naszym horyzoncie. Ja zostaję wprawdzie i dalej przy Uniwersytecie, jak dotąd, ale tylko jako prywatdocent bez najmniejszej nadziei professorstwa. Walczyć z nowym professorem i z duchowieństwem tutejszém bez celu, byłoby niedorzecznością. Zrobionoby mię chętnie tu nauczycielem przy jakiem liceum, gdybym od prywatdocentury dobrowolnie odstąpił, ale obładowany szkolnemi lekcyami stracony bym został dla ojczyzny. Cóż więc robię? Pracuję odtąd nad filozofią polską, a prelekcye czytać będę wtedy, kiedy mi się podoba lub będzie tego potrzeba, byle tylko trzymać się na mém stanowisku.

Daj Boże, aby Twe pisemko miesięczne znalazło odbyt jak najlepszy i uwolniło Cię od przeklętych lekcyi prywatnych. Mówię przeklętych, gdyż znam je także. Dobra to rzecz dla uczącego się Akademika, ale nie dla człowieka, który może ten czas całemu krajowi poświęcić z nierównie większym pożytkiem. Żądasz, żebym Ci kogo z Emigracyi zdobył dla twego miesięcznika. Łup ten niełatwy, bo w Emigracyi wszystko się trudni polityką, a umiejętność leży odłogiem. Wreszcie wszystko zbigociało. W tej chwili nie mam nikogo, ale być może, że się co znajdzie. Postaram się wprzódy o latarnię Diogenesa. Wilku mię prosiło o zarekommendowanie do redaktorów, ale ci Panowie chcieliby jedynie kilka groszy zarobić, jak drągal zwyczajny. I na cóż by nam się przydał np. tutejszy Felix Kozłowski? – Zajęty teraz jestem samemi listami, a później muszę dokończyć pierwej jednego

Mowa o „Roku“

rozdziału loiki polskiej, nad którą właśnie pracuję, nim wezmę się do napisania dla twego miesięcznika jakiej rozprawki. Ale napiszę ją niezawodnie i przeszlę Ci najdalej na początku Grudnia, byś mógł ją przed Nowym rokiem, jeśli to twym zamiarem, kazać wydrukować. Teraz przeszlę niewiele, lecz na początku przyszłego roku będzie loika gotowa, więc poświęcę czas artykułom.

Słyszałem, iż jesteś także żonaty, i to od niedawna. Małżonce twej zatém me uszanowanie. — Co do korrespondencyi wzajemnej z największą chęcią. Będzie oprócz tego i sposobność przy twym miesięczniku. To tylko zastrzegam naprzód, żebyś się na mnie nie rozgniewał, jeżeli czasem, zwłaszcza gdy rzecz niepilna, nieodpiszę natychmiast. Niebędzie to znakiem mej obojętności, ale dowodem, iż pracą jakąś mocno jestem zajęty i niechciałbym przerywać wątku. Robię tę uwagę dla uniknienia z tego względu przyszłych nieporozumień. Nieprzesyłam tego listu drogą mi wskazaną li dla tego, że przesyłam kilka listów do Poznania w jednej kuwercie. To może czasami zdarzyć się i później. Rymarkiewiczowi me pozdrowienie, jeżeli dobrze z nim stoisz. (Prof. Jan Rymarkiewicz).

Bądź że mi zdrów i wesołej myśli

Twój przyjaciel i brat

Bronisław

Frejburg dnia

23. Października

1842.

Morawskiemu me ukłony.

Zwykły arkusik listowy wys. 21,5 X szer. 13,5 cm. Tekst kończy się na stronie czwartej: Adres:

„Wielmożnemu

Libeltowi

w Poznaniu."

Ms. Tabisam (mniej-więcej) przepisałem listów, otrzymanych przez p. k. Popiela. Kordz

pro vera copia Dr. [illegible]

8

do Józefa Kremera

Frejburg w Bryzgowii

dnia 26 Lutego 1845.

Czcigodny Panie!

Doszła nas wiadomość, iż niedawno urodziło Ci się pierwsze dziecię, a nadto syn. Całem sercem podzielając Twą radość, życzę małżonce zdrowia, a chłopcu najlepszego powodzenia na przyszłość. – Za Stasia Mieroszewskiego bardzo dziękuję. Zacny młodzian ze wszech stron i prowadzi się dobrze. Umiał pozyskać miłość moję i całego domu; lubią go także w mieście. Jest także pilny, a więc nadzieja, iż celu dopnie, i po kilku latach jako Doktor prawa do Was powróci. Proszę oświadczyć Ojcu jego moje uszanowanie. Za kilka tygodni zapewne doń napiszę. Tym czasem niech będzie co do Stasia zupełnie spokojny. – U mnie nic nowego. Od rana do wieczoru stoję przy pulpicie s piorem w ręku, po obiedzie półtoragodzinna przechadzka, czasami podróż piesza; to moje zwyczajne życie. Pierwszy Tom Chowanny przerobiony już dawno, a drugi już pod ręką. Po ukończeniu pierwszego napisałem Rosprawę o sposobach wyjarzmienia Ojczyzny. Drukuje się we Francyi, a w kraju będzie surowo zakazane. To są literackie wiadomości. – Kto napisał do Roku Poznańskiego o Góralach Tatrzańskich? Czy nie Pohl? – Jeżeli, kochany Józefie, przedsięwezmiesz z żoną wycieczkę za granicę, przybądzcie do Frejburga. Okolica tu prześliczna, a Francya i Szwajcarya przy boku. Ja chętniebym odwiedził was w Krakowie, ale zapewne – niedozwolonoby mi wrócić do domu i powiedziono do Irkucka.

Życząc najlepszego zdrowia
i powodzenia Wasz
Br. Trentowski.

Od ks. Michalskiego – ze zbiorów ś.p. Lucyana Rydla.

1/5. 918. K

do Józefa Kremera

ob. Zob. „Z życia filozofa" (u mnie) str. 74/75.

9

Frejburg w Bryzgowii
dnia 30. Sierpnia 1846.

Szanowny Józefie! Ponieważ Staś Mieroszewski odjeżdża do Krakowa, więc nieomieszkuję załączyć do Ciebie przez niego choć parę wierszy. Celem moim jest tu tylko, ażeby Cię pozdrowić po przyjacielsku i odświeżyć dawne upewnienia o mojem poważaniu i o mojej życzliwości, jakie miałem i mam zawsze przeciwko Tobie. Nie gniewaj się, że od kopy lat niepisałem do Ciebie. Dobry to znak, albowiem im mniej listuję, tem pilniej bawię się około dzieł. Ślęczę i mozolę się wielce nad Bożycą lub teozofią. Niezmiernie trudne dzieło i wymaga wiele czytania; stąd idzie ślimaczym krokiem. Atoli. Bogu dzięki, jestem już przy końcu tomu wtórego, a będzie tomów trzy. Resztę dopowie Ci Staś ustnie.-
-Spodziewając się, żeś zdrów i szczęśliw, o ile stosunki dopuszczają, i że Staś przywiezie mi wiele wiadomości bliższych o Tobie, życzę Ci wszystkiego Dobrego i polecam się Twej łaskawej pamięci

Twój Bronisław Trentowski.

Drogiemu Pohlowi naszemu moje najserdeczniejsze pozdrowienie. Poleć mię szanownej Twej małżonce i Państwu Mieroszewskim.